Kuryer Poznański.

Nr. 104. Redaktor odpowiedzialny **Poniedziałek, 6 maja 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halle n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 6 maja.

Podczas gdy komedya dyplomatyczna swym wykłym trybem daléj się odgrywa pomiędzy mocarstwami, występują znów dziś na jaw groźne znaki, zapowiadające rychłe zerwanie się burzy wojennéj. Według przyjętego przez nas zwyczaju zestawiamy najprzód wszystkie napozór pokojowe wiadomości, następnie przypatrzymy się odwrotnéj stronie medalu, na któréj w niedaleкiéj perspektywie unosi się Mars w całéj grozie swego majestatu. Rokowania w kwestyi obopólnego cofnięcia sił zbrojnych z okolic Carogrodu postąpiły nieco naprzód. Gabinet angielski uznaje, iż projekt co do wymiany zdań pomiędzy mocarstwami, odnoszący się do głównych kwestyi, mających być przedłożonemi przyszłemu kongresowi, mógłby pomyślny odnieść skutek, gdyby formalne trudności, niweczące dotąd zebranie się tegoż kongresu, dały się usunąć. Gabinet angielski skłania się podobno do podjęcia odnośnych rokowań. Taki oto telegram, zawierający tyle nieszczęsnych „gdyby,“ otrzymał Times z Petersburga na dniu przedwczorajszym.— Nie bardzo wiarogodne biuro telgr. Hirscha otrzymało z Carogrodu doniesienie, że jenerałowi Totlebenowi powiodło się szczęśliwie usunąć wszelkie różnice, jakie pomiędzy Moskwą a Turcyą od zawarcia traktatu z San Stefano powstały i że wojska tureckie w terminie do dnia 14 bm. opuszczą Szumlę, Warnę i Batum. — Nominacya księcia Łobanowa na posła moskiewskiego w Carogrodzie uważaną bywa, jak to telegram Wolffa głosi, za dobry prognostyk przyszłych przyjaznych stósunków pomiędzy Moskwą a Turcyą. Książę ten, zajmujący dawniéj stanowisko w moskiewskiéj ambasadzie w Carogrodzie, ma być persona grata u W. Porty i uchodzi za męża umiarkowanego i nieprzyjaciela wszelkich konfliktów. Oto szczupła wiązanka nieurzędowych nawet doniesień pokojowych, na których podstawie zwolennicy a tout prix pokoju zbyt już różowe na przyszłość wysnuwają wnioski.

Z wiadomości, zapowiadających wojnę, zapisujemy na czele doniesienie National Ztg. z Wiednia daty 4 bm., które brzmi w dosłownym przekładzie:

Wszystkie, głównie w prasie niemieckiéj obiegające różne wieści, jakoby pomiędzy Austryą a Moskwą przyszło w drodze poufnéj do porozumienia, są jak najfałszywsze. Nieustające przygotowania, podejmowane przez Moskwę w celu zupełnéj okupacyi Rumunii, wywołują natomiast w Wiedniu coraz większe niezadowolenie, któreby ostatecznie skłonić mogły Austryą, jak to sygnalizowały niektóre pisma wiedeńskie, do postawienia armii na stopie wojennéj w Siedmiogrodzie. Projekt osobnego porozumienia z Rosyą nie miał nigdy w Austryi wielkich widoków powodzenia, ponieważ gabinet wiedeński więcéj nawet od angielskiego kładzie wagi na europejski charakter sprawy wschodniéj.

Nie należymy do tych naiwnych polityków, którzy w dobréj wierze przyjmują każde dziennikarskie doniesienie, ale notując powyższy prywatny komunikat dziennika berlińskiego, zwracamy uwagę, jak liberalni Niemcy pruscy niedowierzają Austryi, i na gwałt wołają, iż ten spodziewany sojusznik Niemiec w przyszłym zatargu wschodnim śmie inne objawiać zapatrywania. Nat. Ztg. osobny doniesieniu swemu poświęca komentarz, i widząc już pryskające iskry pożaru ogólno-europejskiego, bębni na alarm i woła, iż czas wielki położyć koniec niemieckim rozsterkom domowym. Przyznajemy zresztą, że wiadomość Nat. Ztg. może być wiarogodną, gdyż stoi ona jak najzupełniéj w związku z rozwijającemi się wypadkami na półwyspie bałkańskim. Jeżeli Moskwa widzi konieczność wojny z Anglią, a widzieć ją musi, to nie pozostaje jéj nic innego, jak całą okupować Rumunią i silną skoncentrować tam armią rezerwową. Austrya nie pewna, jaki obrót wezmą dalsze koleje wojny, nie może obojętnie przypatrywać się licznéj armii obcego i nieprzyjaznego sobie mocarstwa przy własnych granicach i mimo dobrych stosunków i względów na Niemcy, mobilizować musi. Nie ma wątpliwości, że i Niemcy w tym razie coś przedsięwezmą, co w następstwie wywoła ruch zbrojny także we Francyi. Bardzo to groźny zaiste horoskop, układający się na podstawie rzeczywistych konstelacyi politycznych, które znów — niewiadomo — czy sprowadził sam bieg przypadkowy wypadków, czy mądrość dyplomatyczna lorda Beaconsfielda. — Groźniejszą od doniesienia Nat. Ztg. otrzymała Pol. Corr. wiadomość z Carogrodu. W dniu 3 b. m. odbyła się pomiędzy Savfetem baszą a Totlebenem długa konferencya. Jenerał moskiewski dopominał się ewakuacyi Szumli, Warny i Batumu, przyobiecując cofnąć swe wojska na linią Czataldża, na co przystać nie chciał minister turecki. Jak słychać — taki jest tenor odnośnego telegramu — odrzucono ze strony moskiewskiéj wszystkie uwagi i zarzuty W. Porty i uznano je za pogwałcenie traktatu. Gdyby fakt ten, podany przez półurzędowy dziennik wiedeński był prawdziwy, przyspieszyłby niewątpliwie wybuch wojny, gdyż Moskale musieliby się odważyć na jakieś coup d'etat, a Anglicy zająć Carogród. Ale nie uprzedzajmy wypadków i przypatrzmy się, jak się w téj chwili toczy przedwstępna akcya wojenna sprawy wschodniéj. Angielski pełnomocnik wojskowy Lennox przybył w dniu 3 b. m. wraz z 7 oficerami angielskimi do Warny i po odbyciu konferencyi z komendantem twierdzy, udał się do Szumli. Nedżib basza objął naczelne dowództwo w Gallipolu. — W. Porta, idąc za poradą Anglii, wszystkie wytęża siły, ażeby rzecz załatwić ostatecznie z Grekami. Ambas. turecki w Londynie, Musurus basza, otrzymał, jak się to z ogłoszonéj obecnie przez rząd angielski dyplomatycznéj korespondencyi wykazuje, polecenie, aby nalegał na gabinet angielski, by tenże przeszkodził wysyłaniu zbrojnych band na Kretę. Jeżeli rząd ateński — tak pisze W. Porta w odnośnéj nocie — zamierza uzyskać reformy w sąsiednich prowincyach greckich, to może być przekonany, że zamiary jego spełnią się. W. Porta jest do tego zobowiązaną preliminaryami pokojowemi, i sposobi się do natychmiastowego wykonania reform. Zyczenie W. Porty, zmierzające do zgody z Grekami, spełniło się. Do Pol. Corr. telegrafują z Aten pod dniem 4 b. m., iż przyszło do porozumienia pomiędzy naczelnikami powstańców tessalskich a konsulami angielskimi. Natomiast rozbijają się pacyfikacyjne usiłowania Anglii o opór Kreteńczyków, którzy w téj chwili zajmują w 12 tysięcy zbrojnych całe terytoryum pomiędzy Lassithi i Sfakią, nie chcą słuchać o pojednaniu się z W. Portą i pragną połączenia się z krajem ojczystym, królestwem greckiém. Na większe jednak trudności, aniżeli Anglicy w Grecyi, napotykają Moskale w Rumunii, która statecznie opiera się okupacyi kraju przez armią moskiewską. Moskwa, jak telegrafują do Pol. Corr. z Bukaresztu — zaproponowała rządowi rumuńskiemu nową konwencyą wojskową, według któréj przysługiwałoby Moskalom prawo założenia dwóch obozów, jednego w Plojeszti, drugiego w Fokczanach. Z swéj strony zobowięzuje się Moskwa nie zajmować Bukaresztu i wszystkie zakłady militarne, jako téż naczelną komendę wojskową trzymać w innem mieście prowincyonalném. Rząd rumuński nie chce słuchać o tego rodzaju konwencyi.

Stronnictwo pokojowe w Anglii, pobite w parlamencie, paraliżuje na innéj drodze zamiary wojenne gabinetu angielskiego. Telegram londyński biura Wolffa donosi, iż w dniu 3 bm. złożono w angielskiém ministerstwie wojny adres do królowéj z 17 tysiącami podpisów, w którym petenci wyrażają swe ubolewanie z powodu zwołania rezerw i proszą królowę, aby użyła swego wpływu, starała się doprowadzić kongres do skutku i w ten sposób utrzymała pokój europejski. Pod adresem stoją nazwiska księcia Westminster i Bedforda, kilku parów, biskupów i członków Izby niższéj, jako téż nazwiska wielu znakomitych duchownych i literatów angielskich. Są to, jak się zdaje, ostatnie podrygi zwolenników szkoły manszesterskiéj i teoryi liberalnych pana Gladstone'a, które zepchnęły Anglią z tego wysokiego stanowiska, jakie dawniéj zajmowała w areopagu państw europejskich.

W włoskiéj Izbie wyższéj mówił zeszłéj soboty hrabia Corti o polityce, jakiéj się trzymał dotąd gabinet w sprawie wschodniéj. Minister spraw zagranicznych, odpowiadając na interpelacyą senatora Montezemolo, powtórzył dawniejsze wyjaśnienia, złożone poprzednio w Izbie niższéj, i oświadczył, że gabinet, pomnąc na wysokie stanowisko, jakie zajmują Włochy jako wielkie państwo, nie zobowiązał się do niczego i rokowania jego z obcemi mocarstwami, miały jedynie na celu powstrzymać wojnę i przyprowadzić do skutku kongres. Hr. Corti przyrzekł wkrótce przedłożyć senatowi w tym celu księgę zieloną. Poczém wnieśli Montezemolo i Mamiani porządek dzienny, w którym senat zadowalnia się odpowiedzią ministra, wyraża swe zupełne zaufanie; porządek ten przyjęty został jednogłośnie. Jak się pokazuje, popierają dotąd Włochy statecznie politykę ks. Bismarcka, który również pragnie zebrania się kongresu.

Na gruncie despotyzmu moskiewskiego nie udają się wszelkie cywilizacyjne instytucye europejskie. Pewną jest rzeczą — opiewa telegram petersburgski biura Wolffa — iż sądom przysięgłym odjętą zostanie władza wyrokowania w sprawach politycznych, mianowicie w sprawie atentatów na osoby, pełniące obowiązki swe urzędowe. Zniesioną również zostanie centralizacya procesów politycznych w stolicy; wkrótce wyjdą odnośne rozporządzenia rządowe.

Wybuchła w dwóch stanach rzeczypospolitéj meksykańskiéj rewolucya zyskuje coraz więcéj zwolenników; bunt dochodzi do granic stanu meksykańskiego. Na mocy zapadłych na radzie ministeryalnéj uchwał otrzymał jenerał Ord rozkaz, aby pilnie czuwał i przeszkodził inwazyi oddziałów rewolucyjnych do Meksyku. Zrokoszowane stany Durango i Nowy Leon leżą na północ od Meksyku, oddziela je stan Cohahuila; stolicą Nowego Leonu jest miasto Monteray.

---

* **Telegraficzne Biuro Wolffa** otrzymało pod dniem 4 bież. miesiąca następującą depeszę z Rzymu:

„Jak słychać, kongregacya, złożona z Kardynałów, któréj polecono zbadać dokładnie pruskie ustawy majowe i wypowiedzieć zdanie, czy prawa te można przyjąć, czy téż sprzeciwiają się one zasadom Kościoła — już wydała uchwałę, ułatwiającą bardzo przywrócenie stósunków między Watykanem a rządem niemieckim. Zapewniają, że zresztą, zdaniem kongregacyi, ustawy majowe w większéj części fałszywie były rozumiane (interpretirt).“

Od dawna prasa niemiecka tak rzeczy przedstawiała, jakoby za rządów ś. p. Piusa IX nikt w Rzymie nie znał dokładnie i nie rozumiał ustaw majowych; niektóre pisma donosiły nawet, że dopiero po wstąpieniu na tron Leona XIII postarano się o wierny przekład wszystkich ustaw kościelno-politycznych, jakie w ostatnich latach w Prusiech i Niemczech uchwalono za stały. To tendencyjnie fałszywe mniemanie przeziera widocznie i z powyższego telegramu, który, donosząc w końcu o owém rzekomo fałszywém rozumieniu ustaw majowych w Watykanie, zdaje się czytelnikom podawać niejakoś wytłómaczenie przyczyny onego pokojowego usposobienia kongregacyi, z członków św. Kolegium złożonéj. Czy taka kongregacya istnieje i czy jakiekolwiek uchwały powzięła, dowiemy się może w tych dniach z zaprzeczenia urzędowego organu Stolicy św. — tutaj tylko tyle powiemy, iż twierdzenie o fałszywém rozumieniu ustaw majowych w Rzymie jest zupełnie bezzasadném, że od samego początku Stolica św. jak najlepiéj była poinformowaną, o co chodzi w Prusiech i zrozumiała doskonale, jakie są tendencye rządu. Organa półurzędowe wysuwają teraz na pierwszy plan „interpretacyą“ ustaw kościelno-politycznych, dają poznać, że byle Stolica Apostolska ustąpiła, wykonywanie praw majowych może być zasystowane. Na takie załatwienie sprawy Stolica św. zgodzić się nie może, gdyż nie wolno jéj uznać zasady wszechwładzy państwa, a tę zasadę proklamują prawa majowe.

W sprawie **petycyi szkólnéj.**

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu swoich wywodów autor nadesłanego artykułu do tutejszych pism niemieckich zapomina o petycyi i zapuszcza się w dziedzinę polityki, aby wykazać, że skreślenie nauki języka polskiego jest nawet rzeczą konieczną. Wywód ten podajemy dosłownie, bo jest on nietylko przez wzgląd na swą treść ciekawy, ale także nie bez pewnego znaczenia, gdy się zważy, że artykuł pisze osoba dość wtajemniczona w stosunki szkół powiatu poznańskiego.

„Nie wielu będzie wiedziało o tém — pisze autor — że w powiecie poznańskim istnieją tysiące niemieckich rodzin, których przodkowie przybyli z Bawaryi przed kilku wiekami za czasów rządów polskich. Ci ludzie jeszcze przed 25 latami dochowali nietknięty ich cech narodowości swojéj, widocznie, że ich za czasów polskich nie polonizowano. Od 1851 i 1852 r. poczęło ich duchowieństwo katolickie systematycznie polonizować. Najbardziéj widać to po dziś dzień jeszcze w okręgu szkólnym Głuszyny. Pełno tam niemieckich rodzin, z których tylko następujące wymienimy, jak Weichert, Rissmann, Fischer, Koch, Heigelmann, Niklaus, Plenzler, Hoffmann, Klose, Troschke, Klemens, Lange, Niemeier, Kloss, Dahlmann, Klitschbauer, Jungnitsch, Pätz, Grundmann, Schmidt, Perz, Aumüller, Weinrauder i Kaiser. Rodzice mówią w tych domach tylko po niemiecku i to szwabskim dyalektem, ale dzieci tłómaczą się już po części, że po niemiecku nie umieją. Uważają się za Polaków i to dla tego, że się po polsku modlą. Przyczyną tego pożałowania godnego faktu, że ludność, która przez całe wieki pod polskim rządem zachowała swą narodowość, za dni naszych pod berłem niemieckiém przechodzi do obozu polskiego, objaśnią lepiéj następujące szczegóły: W Głuszynie był proboszczem ksiądz Eggert aż do roku 1849, w którym to roku umarł. Co cztery tygodnie odprawiał on niemieckie nabożeństwo, uczył dzieci niemieckie przygotowujące się do spowiedzi modlić się i spowiadać po niemiecku, po niemiecku chrzcił także ludzi niemieckich, dawał im śluby i grzebał ich. Po nim nastał ksiądz Anders, który krótki czas w Głuszynie bawił. Ale on był pierwszym, który tamtę okolicę zaczął polonizować. Zachowując nabożeństwo niemieckie przez dwa lata, przestał nagle to czynić i odtąd w Głuszynie są tylko polskie kazania i ludzie w kościele polskiéj tylko używają mowy. Ztąd poszło, że w téj parafii rodzice mówią wprawdzie między sobą szwabskim dyalektem, ale już po polsku mówią z dziećmi, które się uważają za Polaków, bo zmuszone zostali po polsku się modlić.

Podobnie, jak w Głuszynie, odbywał się proces polonizacyi prawie wszędzie w powiecie poznańskim. Obecnie tylko w jednym kościele powiatu poznańskiego bywają miewane kazania niemieckie, ale za to téż ksiądz ów musi znosić nieprzyjemności.

W Ratajach jest na 47 dzieci 22 niemieckich i to czworo Frankenbergów, dwoje Kaiserów, troje Fielmuthów, troje Jesków, jeden Schneider, dwoje Aumüllerów, dwoje Theuerlingów, jeden Gensler, jeden Roth, jeden Arndt, dwoje Brechlauów. Prawda, że pan inspektor powiatowy zapytał dozoru szkólnego, który się składa z ludzi niemieckich, czyby sobie nie życzyli, ażeby się ich dzieci niemieckie uczyły religii po niemiecku, a nie jak dotąd po polsku (w petycyi jest także mowa o tém; przyp. Red.), ale odebrał od nich odpowiedź, że się na to nie godzą, ponieważ nabożeństwo w kościele odprawia się tylko po polsku i oni w domu każą dzieciom także tylko po polsku pacierz mówić. Prawdopodobnie władza nie będzie zważała na tę opozycyą dozoru szkólnego i wbrew niéj zaprowadzi naukę religii po niemiecku.“ (!)

Pierwszym z tych punktów jest kwestya polskiego języka wykładowego; drugim kwestya nauki języka niemieckiego. Niech nam będzie wolno kwestye te tak scharakteryzować: pierwsza jest pedagogiczna i czysto polska; ludność polska zgodnie z prawem przyrodzoném, zasadą pedagogiczną, reskryptami dawniejszemi, dopomina się tu rzeczy prostéj, słusznéj i sprawiedliwéj: aby dzieciom polskim wykładano nauki w szkołach po polsku. Druga kwestya jest natury politycznéj i obchodzi bardzo władzę, rząd, który widocznie w obecnym systemie szkólnym szuka środków, jakby dzieciom polskim w szkołach elementarnych znajomość języka niemieckiego przyswoić. To są dwa kardynalne punkta, o które przy Rozporządzeniu z 1873 r. chodzi.

Autor oba te punkta najspokojniéj pomija. Punkt pierwszy mógł mu być niemiły, bo tam zasada pedagogiczna jest jasną i nietykalną. Ale punkt drugi! Przecież to bardzo ważna sprawa dla Niemców, dla rządu samego i może się nie pomylimy w przypuszczeniu naszém, że może właśnie dla téj kwestyi tutejsze pisma niemieckie zamieściły w swych łamach petycyą powiatu poznańskiego. — Rządowi musi bardzo wiele zależeć na tém, ażeby zadania, jakie sobie w szkołach naszych postawił, dopiął. Petycya, sądzimy, dość obszernie punkt ten rozebrała i starała się dowieść: że rząd oczekuje wielki zawód, bo przy dzisiejszéj nauce dzieci polskie nigdy sobie

znajomości języka niemieckiego nie przyswoją, a tém mniéj będą zgermanizowane, choćby nawet przed uczęszczaniem dzieci do szkoły zabierano je do ochronek, a po opuszczeniu szkoły przez nich ćwiczono daléj w języku niemieckim po wiejskich szkołach wieczornych, co się już dzisiaj eksperymentuje pod bokiem rejencyi na Jerzycach pod Poznaniem.

Wypadało zatém autorowi koniecznie w interesie rządu uderzyć w argumenta petycyi, do téj kwestyi się odnoszące. Autor obszedł to lakoniczném zapewnieniem: że „Rozp rządzenie szkólne istnieje już półpięta roku i okazało się w praktyce jako bardzo skuteczne.“ Takie zapewnienie nikogo zaspokoić nie może, a my na podstawie naszych wiadomości uroczyście przeczymy temu. Z zdaniem zaś naszém zgodni są nawet niemieccy pedagogowie i przypominamy, że roku zeszłego około lipca zamieściła Posener Ztg na czele swego pisma artykuł z napisem: „von einem Fachmann“, który stanowczo potępił przynajmniéj metodę Kehra i Schlimbacha w naszych szkołach. Niechajby ministerstwo, jak niedawno w Opolskie, wysłało do nas komisarza, któryby szkoły nasze zrewidował, a pokazałoby się, co znaczą zadowolenia inspektorów powiatowych i zaufanie, z jakiém rejencya ich referaty przyjmuje.

Kończy się ów artykuł oświadczeniem „z najlepszego źródła“, które wygląda jakby na odpowiedź na petycyą: że inspektor powiatowy działał w wszystkiém w zupełnéj zgodzie z przełożoną sobie władzą. Dowiadujemy się o tém po raz pierwszy, bo dotąd byliśmy tego zdania, że władza wyższa, skoro dotychczas ani pośrednio, ani bezpośrednio nie podała do publicznéj wiadomości, że nauka języka polskiego ustaje w najniższych oddziałach szkół elementarnych, że metoda nauki niemieckiéj, wskazana w przewodniku „Anleitung“, usuwa się, a w miejsce tego zaprowadza się metodę Kehra i Schlimbach, praktyki téj w szkołach naszych nie pochwala i nie przepisuje. Prawdopodobnie i pan minister oświecenia nic o tém nie wie, bo gdy w sejmie tego roku poseł ks. dr. Stablewski skarżył się na stósunki naszych szkół. mianowicie na niedostatek nauki w języku polskim, odpowiedział mu tajny wyższy radzca ministeryalny p. Waetzold temi słowy:

„Meine Herren! Die Verordnung des Herrn Oberpraesidenten von Posen vom 27. 10. 1873, welche der Herr Abgeordnete v. Stablewski aufgehoben sehen moechte, bestimmt in Beziehung auf den Unterricht im Polnischen, dass auf der Unterstufe wöchentlich 5 Stunden, auf der Mittelstufe und auf der Oberstufe 3 Stunden polnischer Unterricht ertheilt werde. Es ist bis jetzt meines Erinnerns noch keine Beschwerde darüber in die Centralinstanz gelangt, dass in einer Schule, wo nach dieser Verodnung der Unterricht im Polnischen zu ertheilen waere, derselbe nicht ertheilt worden sei.“

W petycyi powiatu poznańskiego nadejdzie do centralnéj instancyi w Berlinie skarga z dowodami na to, że w powiecie poznańskim prawie w wszystkich szkołach zniesiono naukę języka polskiego w najniższych oddziałach, i żywimy nadzieję, że minister oświecenia zajrzy w te sprawy.

Przesilenie na Wschodzie.

* Pomiędzy Anglią a Rosyą przyszło nareszcie do wymiany myśli co do merytorycznéj treści traktatu z San Stefano a za niemieckiém pośrednictwem toczą się daléj układy o wycofanie wojsk z pod Carogrodu. Ciekawość jednak wielka, czy brytyjski gabinet w kwestyach dotyczących treści traktatu będzie skłonniejszym do ustępstw aniżeli w kwestyi formalnéj. Nam się widzi, że Anglia doszedłszy do ostatecznych granic opozycyi co do formy, nie będąc jeszcze w téj chwili przygotowaną do wojny, sprowadza dyskusyą na inne pole, aby pokończyć zbrojenia i wystawić jakieśkolwiek wojsko na nogi. Mowy przynajmniéj ministrów, jakie w téj chwili przy rozmaitych sposobnościach wygłoszone zostały, jakkolwiek obliczone są więcéj na parlament, w którym się rozpaczliwa przygotowuje opozycya przeciw wojnie, nie obiecują żadnego pomyślnego rezultatu z tych nowych rokowań. Dawny minister wojny, dzisiaj minister Indyi, Hardy, oświadcza głośno, że potrzeba tylko przyjrzeć się mapom, dołączonym do traktatu z San Stefano, aby się przekonać, że nie ma tam ani jednego żywiołu pokojowego, również z przyciskiem mówi o tém, że Turcya nie może się stać rozćwiertowaném, bezsilném, władzy obcego mocarstwa podległém państwem, że nietylko o Słowian albo Greków, lecz także o Muzułmanów chodzi, którzy są ludźmi jak wszyscy i ludzkie mają uczucia. Zresztą Moskwa tak się zacietrzewiła w traktacie, iż na wielkie ustępstwa z jéj strony liczyć nie można. Wprawdzie podług angielskich sprawozdań z Petersburga rząd rosyjski gotów jest do rozmaitych koncesyi. I tak przystałaby Moskwa na to, aby granice Bułgaryi oznaczyła międzynarodowa komisya na podstawie narodowości mieszkańców, a gdyby się obawiać miano przewagi rosyjskiego wpływu w nowém księstwie, zezwoliłaby na to Rosya, aby w miejsce rosyjskich komisarzy do zarządu europejska komisya była ustanowioną. Również i czas okupacyi rosyjskiéj i liczba wojsk do tego przeznaczona mogłaby być zmniejszoną. Obawę, aby nowe księstwo nie miało zbyt wielkich rozmiarów, możnaby usunąć przez rozdzielenie go na dwie części, stósownie do propozycyi lorda Salisburego na stambulskiéj konferencyi. Co się tyczy sposobu zapłaty kontrybucyi wojennéj, przystałaby Rosya na przekazanie téj sprawy europejskiemu syndykatowi, któryby miał za zadanie pogodzić interesa dawnych wierzycieli Turcyi z pretensyami Rosyi. Co się tyczy odstąpienia terytoryum w małéj Azyi, to Rosya kładzie wagę tylko na pozyskanie Karsu i Batum, a co do innych punktów gotowa jest do ustępstw. Również i co do Bessarabii rumuńskiéj zadowoliłaby się Moskwa pozyskaniem tylko téj małéj części, którą Moskale zamieszkują. Tak formułują korespondenci petersbusgscy angielskich dzienników modyfikacye traktatu, na jakie Rosya zgodziłaby się chętnie. Pytanie, na czém oparte są te wieści, a z drugiéj strony w traktacie jest tyle innych punktów, na które Anglia przystać nie może, jak oświadczyła w okólniku Salisburego. Wielkich zatém nadziei w nowych rokowaniach pokładać nie można. Tak téż pojmują sytuacyą Porta i naczelne dowództwo rosyjskie, bo się przygotowują widocznie do podjęcia na nowo kroków nieprzyjacielskich pod Carogrodem. W seraskieracie tureckim odbyła się przed kilku dniami rada nad organizacyą armii obronnéj a opuszczenie fortec coraz mniéj jest prawdopodobném. Totlebena zdaniem osobistém, jak telegrafują do Timesa 30 bm., wojna jest nieuniknioną a zdanie to podziela jego szef sztabu. Porta zresztą mając w odwodzie Anglików, którzy podług doniesień dzienników moskiewskich gotują się do posunięcia floty na morze Czarne i zajęcia Carogrodu przed wypowiedzeniem wojny, nie potrzebuje się wcale lękać armii moskiewskiéj ustawionéj pod Carogrodem. Jéj wojska, ściągnięte ku obronie stolicy, są armią jakiéj co do liczby i organizacyi nie miała Turcya zebranéj w całéj ubiegłéj wojnie na jednym punkcie. Oprócz znacznego kontyngensu świeżych wojsk, które strzegły Carogrodu i nigdy nie były wysłane do frontu, armia ta obejmuje żołnierzy, którzy stanowili załogi Ruszczuka Sylistryi i innych miejsc czworoboku, a więc wielką część zahartowanych w bojach nad Łomem wojsk. Liczba tych wojsk wynosić może do 130,000, a zatém wyrównuje prawie liczebnie armii moskiewskiéj, stojącéj przed stolicą, i to armii, która mniéj więcéj przywiązaną jest do miejsca, bo ani naprzód, ani w tył ruszyć się nie może. W kołach paryzkich domyślają się, że Moskale pod Carogrodem nie mogą się dłużéj utrzymać i że dla tego odwołano w. księcia, aby mu oszczędzić hańby cofania się z armią, z którą dotarł do stolicy tureckiéj. Z któréjkolwiek zatém strony rozpatrzymy się w sytuacyi, wieści pokojowe raz po raz się pojawiające, widzą nam się bez wszelkiéj podstawy

---

Podług telegramu z Carogrodu 3 b. m. do Presse ma być Filipopol nadzwyczaj zagrożonym przez powstańców z Rhodope. W Stanimaka toczą się rokowania pomiędzy powstańcami a rosyjskimi delegowanymi. Oddział pod Demetyką liczący 400 powstańców pod dowództwem Jussufa bega wyparty został w góry.

Morgenpost donosi z Londynu, że lord Beaconsfield zażąda nowego kredytu w sumie 15 milionów funtów szterlingów. Przegląd wojsk w Aldershot odbyć się ma wśród wojennych demonstracyi. Na rewią tę przybędzie królowa, jenerałowie Napier, Ross, Wolseley i minister wojny Hardy. Podług telegramu Presse z Carogrodu, cztery okręty wojenne udają się z Malty do Suez i na Czerwone morze, aby towarzyszyć wojskom indyjskim przybywającym z Indyi.

W Carogrodzie poswajają się coraz bardziéj ze zmianą tronu. Do A. A. C. donoszą ztamtąd:

Pomiędzy ludnością muzułmańską Turcyi odbywa się obecnie żywa agitacya przeciw sułtanowi, którego odpowiedzialnym czynią za klęski otomańskiéj broni. Sułtan oskarżany jest również o przychylność dla Moskali i chęć zawarcia z nimi przymierza w interesie osobistym. Agitacya ta przeciwko powadze sułtana jest groźnym i niebezpiecznym faktem i skoro tylko wybuchnie wojna pomiędzy Rosyą a Anglią upadek sułtana jest pewny, jeśli działać będzie wbrew opinii i zasadom ludu.

Z Belgradu telegrafują do Daily News, iż misya jenerała Leszjanina do Petersburga przywróciła jak najzupełniéj przyjazne stosunki pomiędzy Rosyą a rządem serbskim. Ułożono także, iż Serbia tak długo stosować się będzie do postanowień traktatu z San Stefano, dopóki Turcya podczas wojny rosyjsko-angielskiéj pozostanie neutralną. Prawdopodobném jest, że armia serbska po skoncentrowaniu się nad granicą zajmie powoli za przyzwoleniem Rosyi niektóre strategiczne pozycyi w Staréj Serbii. — Wielki książę Mikołaj wyjeżdżając do Petersburga zatelegrafował do księcia Milana, podziękował mu, za dotychczasowe przymierze i wyraził nadzieję, że Serbią i w przyszłości znajdzie zawsze walczącą po stronie Rosyi.

Telegram Pest. Lloyda donosi z Zagrzebia 3 b. m.: „Słychać tutaj, że feldmarszałek Filipowicz otrzymał rozkaz z Wiednia skoncentrowania pod Sissek w strategiczném ustawieniu 25,000 wojska. Ma to być początek militarnych operacyi, celem zajęcia Bośnii. Wojska austryackie wkroczą równocześnie przez Nową Kostajnicę i Starą Gradyskę. Filipowicz ma otrzymać także do dyspozycyi korpus honwedów.“

Doniesieniu, jakoby Niemcy zamierzały się oprzeć wpłynięciu angielskiéj floty na morze Bałtyckie, zaprzeczono, w Anglii jednak pogłoska ta dała powód do ostrych wycieczek przeciwko niemieckiéj polityce. I tak pisze Globe: „Pretensya Niemiec do zamykania cieśniny morskiéj i utworzenia z Bałtyckiego morza mare clausum jest po prostu śmieszną. Że o takim projekcie poważnie dyskutują, jest to znakiem czasu i pokazuje, do jakiéj exageracyi posuwa się niemiecka ambicya.“

W sprawie téj piszą z Poczdamu do Czasu 1 maja:

Dzienniki angielskie zapowiadają wysłanie floty na Bałtyk. Projekt ten może jednak bardzo łatwo nie przyjść do skutku. Dowiaduję się bowiem, że król Oskard szwedzki, który niedawno opuścił Berlin rozpoczął tajne rokowania z rządem niemieckim o zamknięcie Sundu dla angielskich okrętów wojennych i zabronienie im wejścia do portów duńskich i szwedzkich. Zdaje się, że hrabia Moltke miał podobną misyą do króla Chrystyana IX w Kopenhadze. W każdym razie Niemcy nie zniosą (?) blokady morza Bałtyckiego, a że nie obawiają się ani Belgii ani Holandyi, nie mogę pojąć, w jaki sposób potrafi Anglia postawić na swojém. W całych Niemczech niecierpliwią się coraz bardziéj na Anglią, uważaną za wichrzycielkę pokoju europejskiego. Nie powiem, aby przyczyną tego usposobienia była przyjaźń dla Rosyi, pochodzi ono raczéj z przekonania, że pokój jest niezbędny dla dobrobytu wewnętrznego.

Z Carogrodu donoszą do Pol. Corr. 4 b. m., że mięszana komisya pacyfikacyjna dla Tracyi przybyła do Filipopolu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Policya lwowska, nie wiadomo, z jakich przyczyn, zaczyna we Lwowie zakazywać spokojnych obchodów uroczystości narodowych i dopuszcza się różnych weksacyi, mogących tylko ludność podraźnić. Zakazała ona towarzystwu Harmonii w rocznicę 3 maja urządzić ranną pobudkę, wieczorem nie pozwoliła na zebranie, połączone z deklamacyami: wydala podobno ze Lwowa p. Agatona Gillera i t. d. Nie jesteśmy zwolennikami demonstracyomanii, ale takich nieusprawiedliwionych środków, choćby nawet podyktowane były pewnemi względami, za stósowne uznać nie możemy. Mimo tych przeszkód obchodzono we Lwowie rocznicę 3 maja dość głośno w towarzystwie przybyłych ze Stanisławowa gości, o czém wyjmujemy z Gazety Narod. następujące szczegóły:

Dla przyjęcia gości zebrało się na dworcu grono tutejszych obywateli o kwadrans na 4 zrana. Urzędnik ruchu, zawiadomiony o zamiarze ich, dał pozwolenie wolnego wstępu na peron. Inna ręka postarała się o to, aby pozwolenie to zniweczyć. Gdy pociąg zajeżdżał — portyer oświadczył, że ma polecenie wpuszczać tylko mundurowane osoby. Tym sposobem tylko deputacya straży ochotniczéj, która wyszła na spotkanie kolegów, zaproszonych na jutrzejszy obchód świętofloryański, byłaby się dostała na peron. Publiczność tedy wymusiła sobie wstęp i powitała wysiadujących gości, którzy pod przewodnictwem dr. Kamińskiego przybyli w liczbie 137, mianowicie 30 strażaków z naczelnikiem, 25 harmonistów, 40 gwiaździarzy i członków koła mieszczańskiego, a zresztą luźni obywatele, pomiędzy którymi kilka pań. Gości wproszono do osobnéj sali na przygotowane śniadanie. Równocześnie wkroczył do tego samego rezerwowanego lokalu komisarz policyi z zastępem ajentów. Było to przyczyną, że się wstrzymano od przemów, bo pod asystencyą licznéj policyi wszyscy rozumieli się doskonale bez słów. Część gości odjechała do miasta fiakrami. Straż, Gwiazda, Koło mieszczańskie i Harmonia postanowiły odbyć drogę pieszo. Ledwo się jednak uszykowano do pochodu, ajenci policyjni zawołali: „nie wolno parami!“ i zastąpili drogę. „A więc pójdźmy gęsiego!“ odezwał się jeden ze stanisławowskich. I zaczął się już formować znany pochód gęsiego, gdy reprezentanci władzy, zażenowani sami osobliwością otrzymanych instrukcyi, zgodzili się z losem i tylko aby nie dopuścić „pochodu“, swojemi rotami poprzerzynali długą kolumnę tak, że na czele postępowała straż ogniowa, bokami policya, za nią policya, za policyą Harmonia z niememi instrumentami, za Harmonią znowu policya i t. d. Tak w milczeniu — z uśmiechem politowania maszerowaliśmy do miasta. Środkiem kolumny postępował otoczony młodzieżą lwowską dr. Kamiński, prezydent Stanisławowa. W pierwszéj chwili chciał on jechać, ale widząc początek krojącéj się niebacznie awantury, wysiadł i przyłączył się do pochodu. Przed nim szło dwóch „cywilwachmanów“, a za nim dwóch „militaerwachmanów“.

Podczas uroczystego nabożeństwa u OO. Dominikanów wszystkie sklepy w mieście były zamknięte, mimo usilnych zachodów, aby do tego nie przyszło. W kościele i przed kościołem tłumy publiczności. Cały plac dominikański i przyległe ulice zapełnione.

Z Wiednia donoszą, że chwilowy spór, jaki wybuchł w łonie Koła polskiego, milcząco będzie załagodzony, i tak téż najlepiéj. Koło polskie we Wiedniu zredagowało dnia 2 b. m. odpowiedź na list pana Wolskiego, ogłoszony swego czasu w dziennikach lwowskich, tłómacząc mu na jego żądanie znaczenie dawniejszéj uchwały swéj co do jego osoby w ten sposób, że uważać go będzie za członka, jeśli na piśmie oświadczy, iż poddaje się statutom Koła.

Piszą z Warszawy do Czasu:

Nie ulega już żadnéj wątpliwości, że istnieje w Rosyi rząd tajny, doskonale uorganizowany; sami Rosyanie przyznają to. W Petersburgu w najwyższych sferach czuć się daje reakcya, jakby opamiętanie po tylu latach zaślepienia, w obec ruchu, który pod skrzydłami rządu swobodnie się rozwijał i w samym rządzie miał i ma jeszcze przedstawicieli.

Po wyroku wydanym na Wierę Zasuliczównę jenerał Trepow powrócił do łask, cesarz odwiedził go. Jak wiadomo kanclerz książę Gorczakow znajdował się podczas rozprawy o zbrodnią Zasuliczównéj w sali sądowéj. Przypadek chciał, że właśnie o téj godzinie cesarz zapragnął widzieć kanclerza. Posłano po niego do domu, do biura, nigdzie go nie znaleziono i cesarz dowiedział się, iż był obecnym rozprawom sądowym. Kiedy potém kanclerz się stawił, cesarz okazał mu bardzo wyraźnie swoje niezadowolenie i powiedział: „Pokazuje się, że kanclerz państwa ma teraz dużo wolnego czasu, skoro poszedł tam, gdzie nigdy znajdować się nie powinien.“ Stary kanclerz tak wziął do serca tę cesarską naganę, że się rozchorował i dotąd nie może przyjść do siebie. Tutaj twierdzą, że zastąpi go hrabia Szuwałow.

Aresztowania w Warszawie nie ustają. Liczą, że już sto dwadzieścia osób było przytrzymanych, po największéj części z młodzieży i to przeważnie Rosyan. Aresztowania obecnie przedsięwzięte są nie za jakieś polskie spiski, ale za stosunki z tajnym rządem petersburgskim. Wiele bardzo aresztowanych wypuszczono już na wolność.

NIEMCY.

* Berlin, 5 maja. Na wczorajszém posiedzeniu plenarném rozpoczął parlament niemiecki rozprawy w drugiém czytaniu nad projektem do prawa, tyczącém się zmiany ordynacyi procederowéj, przyjął paragraf 105a w brzmieniu przez komisyą proponowaném a 105a z nie wiele znaczącą zmianą. — Natomiast odrzucił wniosek posła socyalno-demokratycznego Most o wprowadzenie dziesięciogodzinnéj odnośnie dziewięciogodzinnéj pracy w jednéj dobie jako pracy normalnéj robotnika.

Socyalno-demokratyczne dzienniki ogłaszają odezwę, wzywającą do obesłania kongresu socyalno-demokratów z Niemiec, który od kilku lat corocznie odbywa swe obrady w Gocie. Kongres tegoroczny trwać ma od 15 do 18 czerwca. Tymczasowy porządek dzienny brzmi: 1) Sprawozdanie socyalistycznego komitetu wyborczego Niemiec i z agitacyi stronniczéj w ostatnich dwunastu miesiącach; 2) Sprawozdanie socyalno-demokratycznych posłów w parlamencie niemieckim z ich czynności parlamentarnéj; 3) Obrady nad stanowiskiem demokracyi socyalnéj do państwa i gmin; 4) Socyalistyczne organizacya i agitacya; 5) Prasa tegoż stronnictwa.

Z więzienia centralnego w Hamm wypuszczono dnia 29 z. m. zrana redaktora Neue Steeler Ztg, p. Fryderyka Goitsch, po odpokutowaniu w niém 9 miesięcy. Pan Goitsch ucierpiał przez więzienie znacznie na zdrowiu, gdyż obchodzono się z nim, jak z zwykłym zbrodniarzem. Przyobleczono go w szaty więźnia, kazano mu jeść z kotła, głowę mu ostrzyżono, wsadzono do celi izolowanéj i kazano mu wyplatać krzesełka. Całą jego zbrodnią było, że w gazecie swéj katolickiéj zamieścił był wiersz pod napisem: „Kilka słów pożegnania Siostry Serafiny“, w którym obrazy majestatu się dopatrzono, i artykuł pod napisem: „Nowoczesny militaryzm, rak (Uebel) socyalny i ruina rzemieślnika.“ Zwykle bywa w Prusach, że, jakkolwiek sądy ciężkie na redaktorów pism katolickich za przekroczenia prasowe nakładają kary, to przynajmniéj każą się z nimi w więzieniu obchodzić odpowiednio ich stanowi; tu, jak widzimy, stało się inaczéj.

Siódma deputacya tutejszego sądu miejskiego skazała wczoraj odpowiedzialnego redaktora Schwarzes Blatt, p. Jana Augustina na 150 grzywien za obrazę burmistrza Woyt w Alsweiler przez ogłoszenie żartobliwego wiersza pod napisem: „Die Cultur in Marpingen.

Nowo mianowany Arcybiskup monachijsko-fryzyngski, ksiądz doktor Anteni Steichele liczy obecnie 62 lat wieku, rodził się bowiem w dniu 22 stycznia 1816 roku w Mertingen pod Donauwörth. Studya swe teologiczne ukończył w uniwersytecie monachijskim i wyświęcony został na kapłana w roku 1838; w roku 1844 zamianowany został kapelanem Biskupa augsburgskiego, a w roku 1847 radzcą konsystorskim i kanonikiem. Ksiądz Steichele uważany jest powszechnie za nader zdatnego teologa. Wydał on znacznych rozmiarów dzieło o historyi i statystyce biskupstwa augsburgskiego, za co otrzymał od wszechnicy monachijskiéj godność doktora teologii. Również i w prywatném pożyciu ma być świeżo mianowany Arcybiskup bardzo przystępnym i uprzejmym.

FRANCYA.

* Paryż, 4 maja. W jednym z salonów hotelu „Wasilewskiego“ spotkały się przypadkiem przedwczoraj dwie koronowane głowy, co niedawno temu zasiadały na tronie hiszpańskim: książę Aosty, który rządził Hiszpanią pod imieniem Amadeusza, odwiedził królowę Izabelę i zastał tam serdeczną przyjaciółkę królowéj, donnę Małgorzatę de Bourbon. Równocześnie bawiący także w Paryżu mąż królowéj Izabeli, były król hiszpański Franciszek z Assyżu i Don Karlos, mąż księżnéj Małgorzaty. Na cześć króla Franciszka dano przedwczoraj w ministerstwie handlu wspaniały bankiet, który zgromadził wielu książąt i mnóstwo dostojnych osób; ks. Walii nie przybył, tłomacząc się różnemi ważnemi zajęciami, głównym zaś powodem był utwór sceniczny „Niniche“, dawany w Variétés, gdzie się podobno książę świetnie bawił. Mniéj więcéj 4000 osób było obecnych w ministerstwie handlu. Król Franciszek odczytał na wstępie następujący telegram swego syna króla hiszpańskiego Alfonsa XII:

Wzruszony jestem depeszą, w któréj Wasza Król. Mość donosisz mi o otwarciu wystawy. Świetne powodzenie hiszpańskiego oddziału w téj walce całego świata wielką napełnia mnie radością; spodziewam się, że to rozbudzenie handlu i przemysłu przyczyni się do rozbudzenia ojczyzny naszéj itd.

Ogrody ministerstwa handlu przedstawiały w nowém oświetleniu elektryczném, według systemu Jabbochkowa, czarujący widok; powszechną

uwagę zwracał na siebie p. Gambetta. A propos tego politycznego turysty i jego przyjaciela pana Challemel-Lacour, obecnego głównego redaktora Rep. Fran., przeznaczonego podobno do karyery dyplomatycznéj, podaje Gazette de France bardzo ciekawą depeszę wystósowaną 9 listopada 1870 roku przez p. Ch. do pana Gambetty:

Mogę stale i skutecznie przez osoby prywatne wpływać na damy dworów petersburgskiego, wiedeńskiego a nawet berlińskiego; mogę również umieszczać często artykuły w dziennikach zagranicznych. Jeżeli Pan chcesz korzystać z tego rodzaju wpływów, zechciéj mnie bezzwłocznie o tém uwiadomić itd.

Gazette zapytuje przy tém złośliwie, czy w ostatniéj podróży używał p. Gambetta tego rodzaju wpływów i sposobów.

Wracając do wystawy, nadmieniamy, że dnia 2 bm. zwiedziło wystawę 36,165 osób, z których 27,618 opłaciło cenę wstępu jednego franka, reszta była zaabonowana, albo miała wstęp wolny. W tych dniach spodziewają się tu przybycia króla Ferdynanda, ojca króla portugalskiego i hr. Flandryi. Angielscy wystawcy urządzili na cześć księcia Walii w dniu wczorajszym bankiet w Luwrze, na którym przewodniczył lord Granville, a obecnymi było wiele znakomitości angielskich, francuski minister handlu i jeneralny dyrektor wystawy Krantz. Lord Granville wzniósł toast na cześć królowy Wiktoryi i marszałka Mac Mahona, ks. Walii wyraził we francuskim języku sympatye Anglii do Francyi.

WŁOCHY.

* Rzym, 3 maja. Dzienniki liberalne z Italie na czele, i z pomocą usłużnéj Agencyi Stefani rozgłaszają od samego wstąpienia na tron Leona XIII najróżnorodniejsze wieści, mające posłużyć do zamięszania umysłów i obałamucenia wiernych a w końcu do osłabienia téj miłości i przywiązania, jakiém cały świat katolicki pała do Stolicy Apostolskiéj. Oservatore Romano i wszystkie poważne pisma katolickie, mające dobre informacye z Rzymu, zaprzeczają tym pogłoskom stanowczo, a i my po zasięgnięciu autentycznych doniesień, możemy czytelników naszych zapewnić, że: 1) książę Urussow nie miał żadnéj urzędowéj misyi do Watykanu, że, przybywszy do Rzymu w charakterze prywatnym, ani przez Kardynała sekretarza stanu przyjmowanym nie był, ani téż z żadną urzędową osobistością stósunków nie ma, gdyż zbliżenie się Stolicy św. do dworu petersburgskiego ograniczyło się na wymianie dwóch znanych całemu światu listów; 2) że Ojciec św. nie miał bynajmniéj zamiaru udania się w r. b. na Vilagiaturę i opuszczenia Watykanu, że się wcale lekarzy w téj sprawie nie radził i że nic w tym względzie nie postanowiono; 3) że pogłoski o rzekomych konferencyach Ojca Curci z Kardynałem Franchi, czy nawet z samym Ojcem św., są zupełnie bezzasadne. Mamy téż nadzieję, że te domysły podawane w gazetach liberalnych — jako pewne wiadomości, skończą się niebawem, by teraz, po ukazaniu się encykliki, ustąpić miejsca innéj taktyce, to jest groźbom i gromom na Papieża, którego liberalizm wszystkich krajów chwalił i wielbił. Ton dzienników włoskich znacznie się już zmienił; Libertà, organ żydowski, wychodzący pod redakcyą p. Arbib, pisze pomiędzy innemi: „Wykształcenie i szlachetny charakter Leona XIII pozwalały się spodziewać, że będzie umiał godnie ocenić dobre strony naszych czasów i zaklimatyzować w Kościele, uznanym bądź co bądź za potrzebny, nowoczesną kulturę. Leon XIII miał posłannictwo stać się jednym z największych Papieży (!) i ztąd téż pochodziło to powszechne współczucie, jakiém go darzyli wszyscy dobrzy ludzie — teraz sława jego przepadła na wieki, zniżył on się do roli zwyczajnego Papieża, ktory po prostu kopiuje słowa swych poprzedników.“ Riformie zdaje się, że encyklika położyła koniec wszelkim nadziejom pojednania lub umiarkowanéj polityki ze strony Papieża, nowy Papież występuje według tego dziennika jako dumny, nieprzejednany, nowoczesnéj kulturze i Włochom nieprzyjazny zwierzchnik Kościoła. Wszystkie pisma tego rodzaju zgadzają się w tém, że Leon XIII może być niebezpieczniejszym od śp. Piusa IX i że Włochom z jego strony wielkie grozi niebezpieczeństwo.

Pisaliśmy w ostatnich numerach o kongresie republikańskim i o nieprzyjaznych zamiarach rewolucyi włoskiéj względem dynastyi sabaudzkiéj, która, wzrosłszy na aneksyi i grabieży, prędzéj czy późniéj padnie ofiarą republikańskiego żywiołu we Włoszech, o czém prasa włoska już dzisiaj mniéj lub więcéj wyraźnie wspomina. Trafnie położenie króla Humberta ocenia korespondent Czasu, piszący pomiędzy innemi:

Król smutny, zniechęcony, przestraszony nie wie co robić, komu zaufać, kim się otoczyć. Ojciec trzymał go zdaleka od władzy, nie pozwalał mu mięszać się do spraw państwa i nie nauczył go nawet téj doktryny konstytucyjnéj, według któréj król panuje, ale nie rządzi. Jest to doskonały zasiew dla rewolucyi. Książę Humbert bawił się długo w żołnierza, ale bawić się w króla nie można. Bardzo mało ma zdolności, a zachcenia despotyczne, musi przyjąć dziedzictwo ojca, a ma co do powierników korony wstręt bardzo wyraźny. Z tego wytwarza się takie położenie Król siedzi w Kwirynale i naradza się ze swoimi, co robić, a nic nie robi i nie rozumie, nie zna interesów; ministrowie radzą między sobą, rządzą samowładnie i podobno konspirują przeciw koronie, któréj są doradzcami. Była chwila po śmierci Wiktora Emanuela, kiedy można było wziąść wszystko w karby i może uratować sytuacyą. Ale na to potrzeba było nie króla Humberta. Była potém chwila, w któréj się zdawało, że consorci powrócą do władzy, ale stronnictwa polityczne tak rozbite, że cała machina rządowa robi wrażenie fabryki, któréj dyrektor chory a palacz z doświadczenia ruchem kieruje. Wystarcza to chwilowo, ale nie na długo. Książę kanclerz może nawet przysłać palacza z Berlina, ale tu się kwestya wewnętrzna tak komplikuje, że robi wrażenie urzędowéj anarchii. Mówił mi pewien liberał, trochę już otrzeźwiony z pierwotnego zapału: „Jedyną siłą we Włoszech jest jeszcze Watykan i skończy się na tém, że my go będziemy musieli prosić o pomoc, chcąc się ratować.“

TELEGRAMY.

Londyn, 4 maja. Dziś odbyło się tu zebranie około 580 delegowanych robotników ze wszystkich części Anglii. Przyjęto na niém rezolucyą, protestującą przeciwko polityce rządu i wypowiadającą, że polityka ta, przedłużając uregulowanie zatargów na Wschodzie, szkodzi rękodzielnictwu i pogarsza położenie robotników. W drugiéj rezolucyi, którą również uchwalono, wypowiadają delegowani, że w razie wojny wpływ swój skierują ku temu, ażeby przeszkodzić wyrobnikom wstępować do armii. — Również i konferencya w Leeds, złożona z 300 delegowanych robotników, zaprotestowała przeciwko polityce rządu i zawezwała go, ażeby parlament rozwiązał, zanim ostateczną poweźmie decyzyą w kwestyi wojny.

Ateny, 5 maja. Pułkownik rumuński Alyjio wręczył królowi Jerzemu i ministrom Comnnduros i Delyanni wielki krzyż rumuńskiego orderu gwiazdy. Wiele dzienników tutejszych upatruje w misyi pułkownika Alyjio oznakę porozumienia pomiędzy Rumunią a Grecyą.

Petersburg, 3 maja. Stan zdrowia jenerała Trepowa wymaga koniecznie dymisyi, którą w tych dniach otrzyma wraz z uznaniem dotychczasowych jego zasług; posadę oberpolicmajstra petersburgskiego obejmie inny młodszy i zdolny jenerał.

* **Sejm prowincyonalny** W. Księstwa Poznańskiego zagajony został wczoraj o godzinie 12½ w południe na sali posiedzeń w gmachu starego Ziemstwa przez komisarza rządowego, pana naczelnego prezesa Günther. Poprzednio wysłuchali posłowie katoliccy nabożeństwa w kościele farnym a protestanccy w kościele św. Pawła. Z mowy zagajającéj sejm, który tym razem tylko 2 do 3 dni trwać ma, nie podnosimy nic, ponieważ komisarz król. wyłuszczył jedynie przedmioty, nad któremi toczyć się mają obrady. Czytelnikom zaś naszym znane są już przedmioty owe. Po odpowiedzi marszałka, radzcy ziemiańskiego v. Unruhe Bomst, wzniesiono, jak zwykle, okrzyk na cześć cesarza i króla. Pana komisarza król. przyprowadziła i odprowadziła osobna deputacya. Po ukończeniu ceremonii zagajenia mianował marszałek posłów panów Mukułowskiego i Alberti'ego sekretarzami sejmu a p. Reimann kwestorem, i naznaczył najbliższe posiedzenie na poniedziałek, na godzinę 10 przed południem. Na posiedzeniu tém wybrane być mają 4 wydziały, któreby przedłożone kwestye przygotowały do obrad plenarnych.

KONKURS

Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu ogłoszony na posiedzeniu publiczném tegoż Towarzystwa dnia 3 maja 1878 r.

Stósownie do ogłoszenia swojego z dnia 3 maja zeszłego roku, Rada Towarzystwa miała na posiedzeniu dzisiejszém rozwiązać konkurs przeszłoroczny, i albo uwieńczyć jędnę z przysłanych jéj rozpraw, odpowiadających na postawione zadanie, albo téż nagrodę konkursową przyznać najlepszemu według jéj zdania dziełu historycznemu, ogłoszonemu w polskim języku, w ciągu ostatnich trzech lat; jednocześnie téż miała wyznaczyć zadanie na nowy, dwuletni konkurs.

Do dnia 1 marca rb., jako ostatecznego terminu konkursu, Rada nie otrzymała żadnéj pracy odpowiadającéj na swoje zadanie, którém było: Wykazanie przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych upadku Kościoła unickiego na Rusi i Litwie, w XVIII. i XIX. wieku; doszły ją jednak z najpoważniejszych źródeł bezimienne zgłoszenia się, z prośbą o przedłużenie terminu konkursu o rok jeden, dla możności daleko już posuniętych prac nad ogłoszoném zadaniem. Rada Towarzystwa do tych żądań przychyla się, tém chętniéj, iż wielką, do tego przedmiotu przywiązując wagę, z pociechą prawdziwą widzi, że się nim u nas nareszcie zajęto, same zaś pobudki, jakie żądający przedłużenia terminu przytaczają, już bardzo gruntownych prac spodziewać się każą; dla tego téż Rada termin wspomnianego konkursu przedłuża do 1 marca, następnego, 1879 roku.

Przystępując z kolei do wyznaczenia zadania konkursowego na następujące dwulecie, Rada Towarzystwa, pragnąc ze swojéj strony zachęcić pracowników naszych do obejrzenia ogółu wydanych w ostatnich czasach materyałów i świadectw historycznych, odnoszących się do pierwotnych dziejów naszych, i wyciągnięcia nowych poglądów i wniosków, z tego, właściwie nietkniętego jeszcze prawie kapitału, za przedmiot dwuletniego konkursu wyznacza: Panowanie Mieczysława Starego, według najnowszych źródeł, ze szczególném uwzględnieniem stósunków wewnętrznych, i na tle obrazu politycznego kościelnego i społecznego jego epoki.

Warunki obydwóch konkursów pozostają dawniejsze.

Żądana praca, odpowiadająca na wymienione zadanie, napisana w języku polskim, ma wynosić od 10 do 15 arkuszy druku. Nagroda 1800 franków, będzie mogła być rozdzieloną na dwie części; najlepsza w takim razie rozprawa otrzyma fr. 1200, następująca po niéj fr. 600.

Kto sobie życzy brać udział w tym konkursie, zechce przysłać swą pracę w rękopiśmie, pod adresem sekretarza Towarzystwa historyczno-literackiego (Paryż, Quai d'Orléans 6) albo p. Józefa Szujskiego, profesora historyi przy Uniwersytecie Krakowskim, sekretarza jeneralnego Akademii Umiejętności (Kraków, w Uniw. Jagiellońskim). Rękopisma powinny być przysyłane bezimiennie i opatrzone godłem wybraném przez autorów, a toż samo godło ma się znajdować na listach zapieczętowanych, które autorowie do rękopismów dołączą. Terminem ostatecznym dla przesyłania rękopismów odpowiadających na pierwsze zadanie, jest, jak powiedziano wyżéj, dzień 1 marca 1879 r., dla prac tyczących się zadania drugiego, tenże dzień 1 marca 1880 roku.

Na posiedzeniach publicznych dnia 3 maja 1879 i 1880 r. Rada Towarzystwa przyzna nagrody i zarazem odpieczętowane będą listy noszące odpowiednie godła i ogłoszone imiona autorów. Inne listy spalone zostaną.

Gdyby do dnia 1 marca 1879 i 1880 roku nie były przysłane żadne tego rodzaju prace, któreby w myśl obecnego konkursu załugiwały na nagrody, w takim razie na każdém ze wspomnianych posiedzeń publicznych suma 1800 franków ofiarowaną będzie autorowi dzieła historycznego polskiego, które w ciągu tego roku lub dwóch lat wyjdzie z druku i które Rada za najlepsze osądzi.

W imieniu Rady Towarzystwa

Bronisław Zaleski,
sekretarz.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędziemu powiatowemu Schmidt w Międzyrzeczu powierzono funkcye dyrygenta wydziału przy tamtejszym sądzie powiatowym.

* **Teatr.** W sobotę odegrano w teatrze naszym dramat ludowy p. t. Marya Joanna. Utwór to nie nowy, rozpisywać się więc o nim nie będziemy, ograniczając się jedynie na uwadze, że tendencya dramatu bardzo szlachetna, i że choć wiele w nim usterek tak pod względem scenicznym, jak i co do wewnętrznego ustroju, to jednakże całość dość miłe na widzach robi wrażenie. Pani Hoffmanowa rolę tytułową z ogromnym odegrała sukcesem i powiedzielibyśmy nawet, że z wszystkich występów, w jakich artystkę tę na scenie naszéj dotychczas ujrzeliśmy, sobotni najwymowniejsze o znakomitym jéj talencie dał świadectwo. Szkoda tylko, że otoczenie, w jakiém obracała się w sobotę na scenie p. Hoffman z zadania swego, z małemi wyjątkami, do których zaliczyć należy grę pp. Siedleckiego i Romana, z zadania swego wywiązało się nieszczególnie i osłabiało tém niejako wrażenie, wywołane grą p. Hoffman.

Wczorajszy Ferreol mniéj dał p. Hoffman pola do popisu, choć artystka z roli swéj zrobiła, co się zrobić dało; scena przed prokuratorem wypadła znakomicie. PP. Wojeński, Podwyszyński i Doroszyński gra swą znakomicie się przyczynili do podniesienia przedstawienia, które miejscami winą sił podrzędnych szwankowało bardzo. P. Siedleckiemu wszelkie należy się uznanie; szczególnie dobrze wypadła ostatnia scena indagacyjna, gdy w krzyżowym ogniu zręcznych pytań prokuratora mimowoli zdradza swą winę.

Jutro Beatrix Cenci Słowackiego.

* **Na pomnik Piusa IX.** w Katedrze na Wawelu: Z przeniesienia 1722 marek 70 fen. Dziś nadesłano: N. N. z pod Kościana 1 mrk. — Ogółem wpłynęło dotąd **1723 marek 70 fen.**

* **Na potrzeby księdza Ruszkiewicza,** wygnańca na wyspie Zingst. Z przeniesienia 131 mrk. Z pod Kościana 23 m. i to: Józefa Nowacka 20 fen, Maryanna Nowacka 10 fen., Kon. Dworczak 30 fen., Fr. Chudzińska 10 fen., Agn. Marciniak 5 fen., Dominik Szłapka 18 fen., Mikołaj Chudziński 50 fen., Mar. Michałowska 25 fen., X. X. 20 m., N. N. 1 m. 32 fen. — Ogółem wpłynęło dotąd **154 marek.**

* **Na pogorzelców sulmierzyckich.** Z przeniesienia 132 marek 50 fen. Dziś nadesłano; X. X. z Poznania 10 mrk. — Dr. Wicherkiewicz 5 m. — M. S. z Połajewa 3 m. — Ks. dr. Wartenberg, proboszcz z Pawłowa 3 m. Ogółem wpłynęło dotąd **160 marek 77 fen.**

* **Na szpital dziecięcy** nadesłał ks. dr. Wartenberg, proboszcz z Pawłowa 2 m., któreśmy odesłali rendantowi p. radzcy Chlebowskiemu.

* **Pan profesor Duchliński** miał wczoraj o godzinie piątéj po południu na małéj sali bazarowéj wykład o etnografii. Publiczność zebrała się bardzo licznie i słuchała z wielkiém zajęciem wielce pouczającego wykładu, w którym szanowny mówca streścił w półtoréj godziny ważność téj nowéj nauki w ogólności, w szczególności zaś o ile ona dotyczy stósunku naszego do Moskali. — Aby uczcić sędziwego pracownika, poświęcającego z takim zapałem usługi swe publicznemu dobru, zebrało się grono obywateli w hotelu francuskim na wspólny obiad.

* **Pan Epstein,** magik, rodem z Warszawy, znany we wszystkich miastach polskich z nadzwyczajnéj zręczności i biegłości w swym zawodzie, przybył do Poznania i dawać będzie w piątek, sobotę i niedzielę w teatrze polskim przedstawienia z dziedziny magii. Produkcye pana E. są podobno bardzo zajmujące i odznaczają się tém, że pan E. nie używa wcale sztucznych aparatów i przyrządów. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

* **Kuratoryum zakładu śp. hrabiego Garczyńskiego** złożone z naczelnego prezesa p. Günther, radzcy ziemiańskiego barona v. Unruhe-Bomst, prezesa policyi p. Staudy, naczelnego burmistrza miasta Poznania p. Kohleis i hr. Al. Potworowskiego z Zielencina, odbyło w zeszły piątek pod przewodnictwem naczelnego prezesa posiedzenie, na którém zamianowano inspektorem tego zakładu pozasłużbowego porucznika i byłego właściciela dóbr v. Löwen i przyznano 9 petentom wolne pomieszkanie a jednemu pomieszczenie za wynagrodzeniem w zakładzie na Wildzie. Obecnie zatém z 85 miejsc, któremi zakład ten rozporządza, zajętych jest 30. Nowy inspektor obejmie niezwłocznie swą posadę, którą intermistycznie zawiadował dotąd restaurator na dworcu kolei kluczborgsko-poznańskiéj, p. Simon. Z tego zatém przekonać się może czytelnik, że kuratoryum funduszu, przez Polaka legowanego, złożone jest z czterech Niemców a tylko jednego Polaka, że inspektorem za pieniądze z funduszu rodaka pochodzące, utrzymywany bywa zarządzca Niemiec, a nadto wiadomém już jest, że lekarz zakładu tego nie mówi słowa po polsku, jakkolwiek wielu z jego pacyentów językiem niemieckim wcale nie włada. W ten sposób jest zatém administrowany fundusz po ś. p. hr. Garczyńskim. Wątpić nam należy, żeby to się zgadzało z intencyą donataryusza, gdyż mu pewnie przez myśl nie przeszło, żeby fundacya jego pozostawać miała pod zarządem pozasłużbowego oficera pruskiego i zbankrutowanego szlachcica niemieckiego, któryby przecież łatwiéj mógł znaleść pomieszczenie w karyerze rządowéj, niż tylu podupadłych Polaków.

* **Przejście planeta „Merkury“** przez tarcz słoneczną, o którém już pisaliśmy, widoczném będzie w Poznaniu dziś około godziny 4 minut 40. Zaćmienie słońca trwać będzie wogóle 7 godzin 34 minuty, dla nas naturalnie będzie ono widoczném tylko do zachodu słońca.

* **Naczelny prezes** p. Günther dawał wczoraj obiad o godzinie 3 z południa dla członków sejmu prowincyonalnego, w którym udział wzięli również i naczelnicy władz tutejszych.

* **Jeden z tutejszych kupców,** który się lichwą trudnił, zbiegł ztąd, pozostawiwszy fałszywych weksli w wysokości 75,000 marek.

* **Liczba uczniów** w tutejszéj szkole realnéj wzrosła w obecném półroczu z 466 na 490; w szkole przygotowawczéj zaś zmniejszyła się z 88 na 85. Wogóle uczęszcza obecnie do szkoły realnéj 575 uczniów, podczas kiedy w zeszłém półroczu było ich tylko 554.

* **O obchodzie 3 maja piszą nam z Berlina:** Zapowiedziane w dziennikach poznańskich zebranie się Polaków zamieszkałych w Berlinie, celem uczczenia rocznicy konstytucyi 3 maja, odbyło się 3 t. m. w Café Humboldt przy Grünstrasse wśród udziału obojga płci. Dopiero to trzeci rok, jak Polacy berlińscy tę chlubną pamiątkę dziejów naszych święcą w wspólném gronie. Pierwsze z tych zebrań, bardzo liczne i uświetnione obecnością i przemówieniami szanownych posłów naszych, panów Kantaka i Magdzińskiego, było niejako wzorem i zachętą dla następnych, które już nie tak liczny udział wzbudzały. Tegoroczne liczyło przeszło półtorasta obecnych.

Zebraniu przewodniczył pan Jüngst, który powołał panów Rakowskiego do pióra, Żarębskiego i Lemanowicza, jako ławników, do pomocy. Uroczystość rozpoczęto hymnem „Boże coś Polskę“, poczém nastąpił odczyt p. Ganckiego, w którym szanowny prelegent wykazawszy historyczne znaczenie nadania konstytucyi 3 maja, streścił główne jéj ustawy i przytoczył przebieg jéj powstania i przyjęcia przez sejm. Obchód zakończyły deklamacye, przeplatane śpiewami narodowemi „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Ciężko ranny z wieńcem chwały“, przy akompaniowaniu na fortepianie przez pana Szafarkiewicza. W deklamacyach brali udział tak akademicy, jak i przemysłowcy. W ten sposób przeciągnął się obchód do wpół do jedenastéj.

W końcu wyraził przewodniczący pan Jüngst żal w imieniu całego zebrania, że szanowni posłowie, którzy na podobnych zebraniach przewodniczyć zwykli, tą razą obecnością swą nas nie zaszczyli; na co jednak zauważono, że czcigodni obrońcy sprawy naszéj w parlamencie jeszcze się nie zjechali.

* **Z miasta** piszą Orędownikowi: Zabawny zaszedł wypadek w jednym z tutejszych lazaretów. Przed kilku dniami zmarł majster szewski, Sch., ewanielik. Żonie dano znać, by sprawiła trumnę i ubranie, poczém pogrzeb wyznaczono. W ostatniéj chwili pragnęła owdowiała żona spojrzeć na oblicze zmarłego małżonka przed zamknięciem wieka. Gdy ją zaprowadzono do trumny, nie mogła wyjść z zdziwienia, że jéj mąż nie był ubrany w rzeczy, które zakupiła i zmienił się do niepoznania, aż przypatrując się dłużéj, zawołała: ale to przecież nie mój mąż! Rozpoczęto śledztwo i przekonano się istotnie, że jéj mąż już został pochowany na cmentarzu katolickim, a w rzeczy przez ową kobietę zakupione ustrojono katolika, który w ten sposób byłby się dostał na cmentarz ewanielicki. Natychmiast posłano na cmentarz katolicki, by zmarłego majstra Sch, odkopać i wyprawiono mu po raz drugi pogrzeb. Dwa razy więc był chowany, choć raz tylko oczy zamknął.

* **Strike** pomiędzy strycharzami w Fabianowie pod Poznaniem, o wybuchnięciu którego w zeszłym numerze naszego pisma donosiliśmy, zdaje się być załatwionym. Robotnicy, widząc, że pretensyi ich chlebodawcy uwzględnić nie mogą dla krytycznych czasów, powracają powoli do roboty.

* **Królewskiéj dyrekcyi kolei wschodniéj** w Bydgoszczy poruczono zająć się wykończeniem robót przedwstępnych do drugorzędnéj kolei żelaznéj z Ełku do Jańsborka, w Prusach Wschodnich.

* **W dominium Szródka,** o 2 mile od Pniew, czteroletnie dziecko, które przy matce swéj, zatrudnionéj przy sieczkarni, pozostawało, zbliżyło się zanadto do machiny, która mu zdruzgatała rękę. Lekarz sądzi, że po odbytéj szczęśliwie operacyi, potrafi przynajmniéj zachować dziecko przy życiu.

* **Naczelny dyrektor** poczt v. Jahn z Bydgoszczy, na którego rekwizycyą ksiądz dr. Kantecki trzymany był przez 5 miesięcy w więzieniu, otrzymał całkowitą emeryturę. Czynnym przestał być zaraz po ukończeniu sprawy ks. dr. Kanteckiego.

* **Dziennik Poznański** pisze:

„Mamy przed sobą adres w języku francuskim z podpisem „Miroslav Swoboda“, datowany z Paryża a wystósowany do cesarza austryackiego. Autor krótkim swoim adresie podejmuje się rozwiązania kwestyi wschodniéj i kwestyi panslawistycznéj, a daléj chce uchronić Austryą przed katastrofą, jaka ją czeka niechybnie. Zadanie nie lada, jak na jednego śmiertelnika! Według autora, polityka dawniejsza niemiecka Austryi, zmierzająca do zapanowania nad Niemcami a nawet Włochami, sprowadziła Sadowę; dzisiejsza polityka, opierająca się na przewadze Węgrów a nie uwzględniająca szczepów słowiańskich przywiodła Austryą nad przepaść. Dwa te kierunki były zgubne, trzeba więc szukać trzeciego. Autor znajduje go „w polityce słowiańskiéj Austryi.“ Jak dojść do tego? Oto Austrya ma zaproponować Niemcom cesyą arcyksięstwa austryackiego z Tyrolem niemieckim i Vorarlbergiem a zażądać w zamian Szląska pruskiego, dwóch Łużyc, Pomorza, Wielkiego Księstwa Poznańskiego i dwóch pruskich prowincyi. Daléj ma Austrya zwrócić się do Rumunii i zaproponować jéj cesyą kilku tysięcy Rumunów z Transylwanii i z Bukowiny za traktat zaczepno-odporny. Taką samą należałoby zrobić propozycyą Grecyi, zapewniając jéj rewindykacyą greckich prowincyi w Turcyi. Gdyby jeszcze Czarnogórze i Serbii zapewniono prawa do Hercogowiny, Staréj Serbii i Bośnii a Szwecyi dano Finlandyą — wtedy alianse byłyby gotowe. Myśl swoję daléj jeszcze rozprowadza autor, pomijamy jednak te wywody, dodając tylko, że jeśli Austrya według autora nie usłucha jego rad — będzie rozebraną przez Rosyą i Prusy. My nic nie mamy przeciwko tym projektom — niechajby tylko tego samego zdania był cesarz austryacki i jego doradzcy i mieli środki po temu.“

* **Od czwartku** zaprzeszłego tygodnia zaginął bez śladu szwagier właściciela Rohdego z Gościeradza. Był to jeszcze człowiek młody, który w dniu powyższym był w Koronowie, gdzie odebrał pewną sumę pieniędzy. Z gospodarzem pewnym z Stopki zabrał się następnie i dojechał z nim aż do téj wsi, poczém udał się przez pole ku Gościeradzowi. Tu zaś nie przybył i dotąd nie wiadomo, gdzie się podział. Prócz owych pieniędzy miał przy sobie jeszcze dokument i złoty zegarek.

* **Posądzony** o zamach na życie cesarza Wilhelma oraz kanclerza niemieckiego awanturnik czy téż obłąkany, Ługowski, który zrazu nawet sam się oskarżył o zamiar zabicia tych osób w liście przesłanym do policyi berlińskiéj a następnie cofnął swe zeznanie, jak donoszą dzienniki berlińskie, kończy życie w więzieniu śledczém, gdzie był dotychczas trzymany. Niedawno, czując bliski koniec, prosił, ażeby mu pozwolono widzieć się z radzcą sądowym Rinne, którego téż wezwano do chorego. Z czego znowu Ługowski wyspowiadał się przed panem Rinne, jest dotychczas tajemnicą.

* **Wybuch Wezuwiusza.** Z Rzymu otrzymała N. fr. Pr. następujący telegram: Według ostatnich wiadomości z Neapolu oczekiwany jest w najbliższym czasie wielki wybuch Wezuwiusza. W ostatnich dniach spostrzeżono na tym wulkanie objawy, jakie poprzedzały zawsze dawniéj wielkie wybuchy.

* **Zarząd** Towarzystwa rólniczo-przemysłowego w Kowalewie, w Prusach Zachodnich, zamieszcza w chełmińskim Przyjacielu Ludu następujące sprawozdanie ze swego ostatniego zebrania:

„Towarzystwo rólniczo-przemysłowe w Kowalewie odbyło swe posiedzenie d. 14 z. m., lecz przy bardzo małym udziale członków. Po zagajeniu posiedzenia zabrał głos przewodniczący p. Rataszewski, objaśniając zebranych, dla czego przeszłe zebranie przez p. Rexa, opiekuna Towarzystw polskich, na dniu 17 marca rb. rozwiązaném zostało. Powodem tego była nikczemna i fałszywa denuncyacya na landraturze w Toruniu i to niestety uczyniona przez Polaka. Potém odczytał sprawozdanie delegatów, którzy byli na zebraniu d. 23 marca w Poznaniu, przyczém zachęcał do zabezpieczenia się od ognia, wykazując nieszczęście i upadek gospodarza w wypadku ognia, kiedy mu się całe jego mienie spali. — Jako nowy członek wstąpił do naszego Towarzystwa Franciszek Cyrankowski, gospodarz z Skępska. Wzywamy teraz mniejszém pismem wszystkich gospodarzy rólnych, aby dłużéj nie spali, ale całemi siłami garnęli się ze swymi synami do tak zbawiennéj rzeczy, jak są Kółka rólnicze włościańskie. Daj Boże, aby ta nasza odezwa znalazła posłuchanie. — Na tém zamknięto posiedzenie i naznaczono przyszłe zebranie na dzień 12 maja u p. Piątkowskiego o 4éj po południu.

O liczny zjazd prosi Zarząd."

* **W Królewcu** wychodząca Ostpreussische Ztg. donosi, że kanclerz dozwolił na wywóz za granicę tych koni, które na targu końskim w tamtejszém mieście od 25 do 29 maja przez zagranicznych handlarzy zakupione zostaną.

* **Pomiędzy projektami uczczenia jubileuszu Kraszewskiego** pojawi się w Królestwie Polskiém jeden górujący nad wszystkiemi. Podniesiono myśl utworzenia przy Uniwersytecie warszawskim, drogą składek, publicznych katedry literatury polskiéj. Właściwe kroki w tym celu u władzy już podobno zostały rozpoczęte. Oczywiście, że urzeczywistnienie téj pięknéj myśli zależy od tego, czy rząd, który staje w obronie praw i narodowości ludów słowiańskich, pozwoli na utworzenie katedry dla najbogatszéj, najdawniejszéj i najświetniejszéj literatury w swiecie słowiańskim.

* **Z Kalisza** donoszą, że p. Kruszyńska zpowodu jubileuszu J. I. Kraszewskiego przygotowuje w tem mieście szereg przedstawień amatorskich, z których dochód będzie użyty na ustanowienie stypendyum imienia J. I. Kraszewskiego przy tamtejszém gimnazyum męzkiém. Jest to, zdaniem naszém, bardzo właściwy i godny naśladowania sposób uczczenia jubilata.

* **Teatr w Płocku** przed tygodniem zamknął podwoje. Panowie Kremski i Wójcicki po daniu 116 przedstawień pożegnali publiczność płocką, a nazajutrz statkiem parowym, przez nich najętym, popłynęli do Włocławka. Krążą wieści, że towarzystwo dramatyczne poznańskie p. Doroszyńskiego, jadąc na lato do Warszawy, ma po drodze wstąpić do Płocka dla dania 12 widowisk.

* **O pożarze na Pradze** pod Warszawą pisze Gazeta Warszawska pod dniem 3go maja co następuje:

W dniu wczorajszym o godzinie 10 zrana na stacyi kolei Warszawsko-petersburgskiéj na Pradze wybuchł gwałtowny pożar, który nim jeszcze straże ogniowe dojechały, ogarnął dwa wielkie budynki; w jednym mieścił się skład drzewa do użytku warsztatów, w drugim nafta, olej i inne materyały łatwo zapalne. W niespełna pół godziny oba te budynki stały się pastwą srogiego żywiołu podsycanego wiatrem gwałtownym. Ogień przeniósł się na budynek murowany, ale z drewnianém szalowaniem, w którym się znajduje wodozbiór; nie można więc było czerpać ztamtąd wody i straż ogniowa jeździła po nią na Pragę a nawet do Warszawy. Linia telegraficzna idąca wzdłuż szyn pomiędzy magazynami uległa uszkodzeniu, słupy spłonęły a druty pospadały; wieczorem jednak komunikacya telegraficzna została przywrócona. Skutkiem pożaru pociąg wychodzący o godzinie 11 zpołudnia uległ opóźnieniu. Przyczyna pożaru nie jest na pewno wiadoma; pożar zrządził kolei wielką niedogodność z powodu uszkodzenia wodociągu, wogólności jednak straty nie są znaczne.

* **W krakowskiéj Akademii Umiejętności** odbyło się dnia 29 kwietnia posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem profesora dra Piotrowskiego. Prof. dr Janczewski wyłożył treść swéj rozprawy: „O rurkach sitkowych, część III (okrytoziarnowe)." W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział, oprócz autora, dr. Karliński i dr. Kuczyński. Na posiedzeniu administracyjném, odbytém w dalszém ciągu poprzedzającego, zajmował się wydział nadesłanemi pracami konkursowemi i niektóremi zarządzeniami, tyczącemi się téjże komisyi, oraz wybrał p. Leona Syroczyńskiego na członka komisyi fizyograficznéj. (Gaz. Lw.)

* **Dnia 30 kwietnia** odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie komisyi historycznéj zastępczo pod przewodnictwem dra prof. Bojarskiego, sekretarza Wydziału, na którém odczytano dwa protokuły posiedzeń grona lwowskiego. Na jedném z nich dr. A. Semkowicz czytał rozprawę o Piotrze Właście, na drugiém dr. W. Kętrzyński o kronice Bogufała, którą chciałby właściwiéj nazwać kroniką wielkopolską. Dyskusya nad rozprawami trwała dość długo. Następnie dr. Bobrzyński odczytał szczegółowy program obchodu jubileuszowego Długosza, przypadać mającego na dzień 19 maja 1880 r., wygotowany z porozumieniem się z konserwatorem drem Łepkowskim przez dra Smolkę i dra Bobrzyńskiego. Dyskusya nad szczegółami tego programu zajęła resztę posiedzenia.

* **Dnia 3 bm.** odbyło się pełne prywatne posiedzenie Akademii, na którém po zawiadomieniu przez prezesa o toku spraw i dokonanych czynności od ostatniego posiedzenia walne zgromadzenie zatwierdziło: 1) uchwałę Wydziału historyczno-filozoficznego względem przyznania nagrody autorowi opisu „Kudaka", twierdzy kresowéj i jéj okolicy, którym po otwarciu koperty, zawierającéj jego nazwisko, okazał się: Maryan Dubiecki; 2) podobną uchwałę Wydziału matematyczno-przyrodniczego, przyznającą nagrodę panu Jaroszewskiemu za ogłoszone przezeń dzieło: „Gospodarstwo wzorowe." W dalszym ciągu Akademia zgodziła się na wniosek komisyi historycznéj odbycia uroczystości w r. 1880 na cześć Długosza w 400 rocznicę jego zgonu.

* **Zuchwałą zbrodnią** popełniono przed tygodniem w Paryżu, w jasny dzień i przy jednéj z najludniejszych ulic miasta, Rue St. Lazare, zamieszkanéj przeważnie przez arystokracyą. Właściciel kramu starożytności przy téj ulicy, niejaki Martin, znajdując się w wielkich kłopotach pieniężnych, powziął był ohydny zamiar zwabienia pod jakim pozorem do swego sklepu jednego z licznych posłańców pieniężnych banku Societé Gen., który ma swój główny kantor na ulicy sąsiedniéj rue de Provence, zamordowania go i zrabowania jego torby z pieniędzmi banku. Dnia 20 kwietnia czyhał we drzwiach swego sklepu od rana na najlepszą sposobność po temu, jakoż około godz. 3 popołudniu, kiedy posłańcy bankowi wracali z pełnemi torbami ściągniętych od dłużników pieniędzy, zaczepił jednego, prosząc go, ażeby mu zmienił banknot 1,000-frankowy. Posłaniec nazwiskiem Sebast, z chęcią przystał na to, wszedł do sklepu, otworzył torbę i zaczął odliczać pieniądze. Kiedy naliczył już 800 franków, Martin pchnął go pięć razy sztyletem. Sebast upadł na ziemię, lecz wnet zerwał się i, wołając o ratunek, wybiegł na ulicę z tkwiącym w piersi sztyletem. Udzielono mu natychmiast pomocy lekarskiéj, ale już w kilka minut nieszczęśliwy życie zakończył. Morderca chciał ujść, przytrzymano go jednak na ulicy. W torbie Sebasta znajdowało się 18,000 franków, które bank ofiarował wdowie i córce zamordowanego.

* **Mordercy lorda Leitrima**, oraz dwóch jego służących, w Irlandyi, zostali wyśledzeni. Zdradziły ich szczątki strzelby i kawałki papieru, wydarte z kajetu, które znaleziono na miejscu zbrodni, oraz ślady krwi na ich sukniach. Mordercy, których jest siedmiu, należeli do formalnego spisku przeciwko lordowi Leitrim.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 6go maja, Domicelli p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 21. Zachód o godzinie 7 minut 33.

Długość dnia 15 godzin 12 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Ziemiowit usiłuje zająć Kraków i ogłosić się królem. — 1764 Sejm konwokacyjny otoczony wojskiem moskiewskiém. — 1768 Stanisław Poniatowski ustanawia order św. Stanisława.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Czwarte tegoroczne roki** sądu przysięgłych w Poznaniu rozpoczęły się pod przewodnictwem dyrektora sądu powiatowego Jensch z Wolsztyna. Kadencya ta potrwa prawdopodobnie przeszło dwa tygodnie. Tymczasowo wyznaczone zostały sprawy na siedmiodniowe tylko posiedzenia. Tyczą się one zwykłych zbrodni kryminalnych, jak kradzieży, podpalania, krzywoprzysięstwa, dzieciobójstwa itd.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 maja.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Grabowski z Górzewa, Szulczewski z Boguniewa, Malczewski z żoną z Swinarek, Swinarski z bratem z Jaszkowa, Dzierzgowski i Szyperski z Ocieszyna, Goździewski z żoną z Srody, Hoffmann z Herzbergu, Chmielewski z Jaraczewa, Gruszczyński z Królestwa Polskiego, Grittner z żoną z Pławiec, Tomaszewski z żoną z Silca, Jarocki z familią z Nieczajny, pani Schoen z familią z Szamotuł, Wewiorowski z Dobrojewa, ksiądz dziekan Ziętkiewicz z Obiezierza, Weiss z Srody, Łukomski z Boruszyna.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa	1—4	o 4 godz.	47 min.	rano.	
pociąg mięszany -	2—4	o 8 -	2 -	przed poł.	
pociąg osobowy -	1—4	o 4 -	14 -	po południ.	
pociąg mięszany -	2—4	o 9 -	9 -	wieczorem.	

Ostatnie telegramy.

Bombay, 5 maja. Times donosi, że ekspedycya indyjska popłynie do kanału Suezkiego.

Londyn, 6 maja. Do Daily News telegrafują pod dniem wczorajszym z Aleksandryi, że admirała Hornby oczekują z pięcioma pancernikami w dniu dzisiejszym w Port Said. Jak słychać, porobiono wszelkie przygotowania, aby wojska indyjskie wysiąść mogły na ląd w Port Said i w Suez.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 6 maja 1878.

Zyto, (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —,—,— na wiosnę, kwiecień, kwiec.-maj. czerw.-lipiec kwiecień-maj. czerwiec-lipiec i lip.-sierpień —,— mar.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 60,000 litr., cena wypowiedziana 51,30 na list. —,— grudz. —,— styczeń —,— luty —,— marzec —,— kwiecień —, kwiecień maj —, maj 51,40 czerwiec 52,10 lipiec 52,60, sierpień 53,20, wrzesień —,—.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51,30 m.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 6 maja 1878.		TOWAR. piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	70	9	40	8	80
Zyto	- -	6	80	6	45	6	30
Jęczmień	- -	8	—	7	20	6	80
Owies stary . . .	- -	7	60	6	60	6	20
Owies nowy . . .	- -	—	—	—	—	—	—
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę . .	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . .	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . .	- -	—	—	—	—	—	—
Tatarka	- -	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 6 maja 1878. (Kursa końcowe).

Pszenica słaba	
maj	
lipiec-sierpień	
Zyto słabsze	
maj	
maj-czerwiec	
czerwiec-lipiec	
Olej rzep. słaby	
maj	
wrzesień-paźdz.	
Okowita stała	
w miejscu	
maj-czerwiec	
czerwiec-lipiec	
sierp.-wrzesień	
Owies	
maj	
Wypow. żyta	
Wypow. okow.	

Kapitały.

Galicyany . . .	99,1
March. Pozn. akc. k.	—,
Kol. Mind. akc. kol.	—,
Pr. pożyczka państ.	92,2
Pozn. listy z. . .	94,8
Pozn. listy rent. .	95,4
Austr. banknoty .	165,0
Austr. renta złota	59,-
Austr. losy 1860 .	99,0
Włochy	70,
Amerykany . . .	99,
Rumuny	28,
Ros. banknoty . .	196,7
Ros.-ang. pożyczka	74,7
Ros. losy prem. 1860	137,-
Pol. lik. 1. zast. .	53,2
Kredyty	339,-
Kolej państwowa .	410,5
Lombardy . . .	117,7
Usposob. stałe	

Szczecin, dnia 6 maja 1878. (Kursa końcowe.)

Pszenica słaba		**Oléj rzep.** słabszy	
maj-czerwiec	215,—	Maj	64,-
czerw.-lipiec	216,—	Wrzes.paźdz.	62,5
Zyto słabe		**Okowita**	
maj-czerwiec	142,50	w miejscu	51,8
czerw.-lip.	142,50	maj-czerwiec	51,8
Owies		czerwiec-lipiec	52,4
Wiosna	—,—	lipiec-sierpień	53,3
		Petroleum	
		Jesień	[illegible]

Bajecznie tanio!

Jarosław Leitgeber w Poznaniu nabył resztę nakładu i poleca:

KLECHDY, starożytne podania i powieści ludowe

zebrał i wydał **K. Wł. Wójcicki.**

Wydanie drugie pomnożone. w dwóch tomach w 8ce razem 518 str. zamiast **6 marek**

tylko 1,20 m., opr. 1,50m.

Nakładem księgarni **N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu** co tylko opuściło prasę

Kajdany z lilji i róż

powieść z angielskieg **Pani Beecher Stowe**

Cena 2 mr. 50 fen.

J. Pyszczeński

kuśnierz

dawniejszy wieloletni współpracownik (**kuśn. Laudon'a w końcu Zielińskiego**) przyjmuje wszelkie futra na latowe zachowanie. Do odnowienia lub reparacyi przeznaczone **damskie i męzkie futra** przechowują się bezpłatnie. (777)

Poznań ulica Jezuicka Nr. 12 II pię. nowy dom pana Aua radzcy miejskiego, wchód drugiod Rynku.

Swieże holenderskie Sledzie, Stokfisz suchy i moczony, Prawdziwy astr. kawior Elbl. olbrzymie minogi Nadreński Łosoś Kielskie bydlinki Sielawy i flądry Swieże opiekane śledzie Marynowany szczupak Węgorz marynowany, w ruladzie i wędzony, Świeże szczupaki a na zamówienie i inne gatunki ryb dostawia podczas postu

A. Urbanowicz.

MAISON DU PETIT SAINT-THOMAS

WIELKIE MAGAZYNY NOWOŚCI

Paris *27, 29, 31, 33 & 35, Rue du Bac et 25, Rue de l'Université.* **Paris**

ZMIANA WŁAŚCICIELI

Magazyny Nowości **Petit Saint-Thomas** są jedne z najdawniejszych w Paryżu. Jeżeli od czasu swego założenia magazyny te zasłużyły na zaufanie publiczności, to bezwarunkowo dla tego, iż zawsze starały się zadowolnić w najdrobniejszych szczegółach żądania klientów i posiadały towary *w najlepszym gatunku i najumiarkowańszych cenach.*

Chcąc, aby klienci zagraniczni, zaopatrujący się zwykle piśmiennie w **Petit Saint-Thomas**, korzystali w **istocie z wyjątkowéj okoliczności**, nowi właściciele, wchodząc w posiadanie tychże magazynów, urządzili **sprzedaż ogólną**, wielce rozgłośną, którą ukończyli w przeciągu 12 dni z prawdziwém powodzeniem.

Zachęcać więc Damy do zwiedzania Magazynów w **Petit Saint-Thomas**, przybywające na **Wystawę Powszechną**, byłoby zbytecznem, znajdą one w oddziałach Magazynów wiele nowości najwykwintniejszego gustu, jak i różnych niespodziewanych towarów, szczególniéj pochodzących od dawnéj administracyi, po cenach, które **dla nich zostały zniżone nawet na ceny zakupna.** (778)

WYSYŁKA BEZPŁATNA PRÓBEK, KATOLOGÓW, RYSUNKOW etc. do wszystkich krajów.

WYSYŁKA BEZPŁATNA towarów przewyższająca wartość **25 franków** do Alzacyi-Lotaryngii, Belgii, Hollandyi, Niemiec, Szwajcaryi, Austryi-Węgier, Włoch, Anglii.

— UPRASZA SIĘ O ŻĄDANIE NASZEGO KATALOGU ILLUSTROWANEGO. —

Oprócz godzin ordynacyjnych do 8méj z rana i od 2giéj do 4téj po południu w mém mieszkaniu przy Wiel. Garbarach nr. 40, przyjmuję jeszcze chorych **na Chwaliszewie w aptece pana Reimana** (746)

od 8méj do 9téj z rana od 4téj do 5téj po południu.

Dr. Gąsiorowski.

Od dnia dzisiejszego (744)

wyprzedaję stroje

(kapelusze, wstążki, kwiaty. tiule itp.) po nader niskich cenach, ponieważ nadal **tylko krawiecczyznę** w magazynie moim prowadzić będę (744)

Kamilla Kardolińska

Hotel Francuzki.

Drelichy na wańtuchy

poleca najtaniéj (787)

A. Birner

Stary Rynek Nr. 62.

Parasole od słońca.

KAPELUSZE

pilśniowe, słomiane dla Panów, chłopców, jako też parasoliki i deszczochrony od najtań. aż do najbardziéj eleganckiego wyboru. **Wiedeńskie i Offenbachskie towary skórzane**, a mianowicie **obfity skład przyborów do podróży** poleca **po umiarkowanych cenach** (570)

Walenty Russak

Stary Rynek No. 95/96.

Parasole od słońca.

Farby pokostowe

w różnych kolorach **froter na podłogi i lakier bursztynowy** bardzo trwały poleca (784)

R. Barcikowski

Poznań, Bazar.

Skrzydło

polisandrowe fabryki Irmelera w Lipsku w dobrym stanie jest tanio do nabycia. Dominium Pierzchno p. Środa. (771)

Służący

w sile wieku, żonaty, przytém dobry myśliwy, poszukuje odpowiedniego miejsca od dnia 1go lipca 1878. Informacyi zasięgnąć można w Slachcinie pod Środą. (774)

Nauczycielka

Polka, znająca język francuzki i niemiecki, nadto w wyższym stopniu muzykę, poszukuje miejsca. Łaskawe oferty pod literą **L. G. poste restante Schokken.**

Nauczycielka

Polka, posiadająca język francuzki i niemiecki i mogąca udzielać początków muzyki, poszukuje miejsca od 1 lipca rb. Listy uprasza się pod adresem A. A. Poznań poste restante.

Aukcya

w czwartek dnia 9 bm. z rana od 10 godziny, na **probostwie w Lussowie** p. Sady, sprzedane będą przez licytacyą za natychmiastową zapłatą najwięcéj dającemu, **konie robocze, źrebięce, woły, krowy i rozmaite narzędzia gosp. i wozy.** (786)

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.